

... a swoi Go nie przyjęli

Swoi, czyli mieszkańcy Betlejem, Nazaretu i okolic, nie przyjęli do siebie Pana Jezusa. Matka Najświętsza pukała do wielu drzwi licząc na to, że Jej ktoś w końcu otworzy. Tak się jednak nie stało, musiała złożyć Dziecię w stajni, w żłóbku na sianie. Później sam Pan Jezus wypowie te niepozbowione goryczy słowa: *Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony.* Przeżyliśmy piękny czas Bożego Narodzenia, czas rodzinnych uczuć, łamania się opłatkiem, śpiewania kolęd, serdecznych odwiedzin. Czas poprzedzony wielorakimi, trochę wyczerpującymi przygotowaniem, sprawunkami, gromadzeniem prezentów pod choinkę. Dzisiaj, kiedy już weszliśmy w tryby nowego roku, pracy, szkoły, wyjazdów, możemy tak spokojnie pomyśleć, czy godnie przyjęliśmy Pana w te święta. Czy przyjęliśmy Go jak swoi? Nie jak tamci swoi, z Ewangelii, ale jak ci, którzy przez łaskę wiary otrzymaną na chrzcie świętym, z Boga się narodzili. Warto o tym pomyśleć, już tak na spokojnie. Czasami słyszymy: *Święta, święta i po świętach.* To taki skrót myślowy, który nie zawsze oddaje to, co tak naprawdę czujemy i przeżywamy. Właśnie teraz, kiedy znowu jesteśmy *na pełnym rozruchu*, w drodze do pracy albo z powrotem, możemy powiedzieć: *Panie Jezus, jak dobrze mi z Tobą. Dobrze, że się narodziłeś i jesteś Bogiem z nami, ze mną, w domu, w samochodzie i w pracy. Kiedy jest mi ciężko i gdy czuję w sercu pokój i radość. Bardzo chcę, byś czuł się jak u siebie, w moim sercu i moim domu, w naszej wspólnotce rodzinnej. Gdy jestem pochłonięty pracą i gdy kładę się spać. [prob.]*